

Polskie samobójstwo, czyli pięćdziesiąt cztery uwagi, pytania, komentarze, refleksje i opinie o książce Piotra Zychowicza, *Oblęd '44. Czyli jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2013, ss. 511**

Powstanie warszawskie było wydarzeniem w historii Polski szczególnym. Rozegrało się bowiem na ulicach ponadmilionowego miasta – ówczesnej stolicy Polskiego Państwa Podziemnego (PPP), co czyni je wydarzeniem bezprecedensowym¹. Decyzja o jego wywołaniu podjęta została w dramatycznych okolicznościach, które tłumaczono chęcią przywitania Sowietów w roli gospodarzy, tak aby nie mogli oni twierdzić, że Polacy „stali z bronią u nogi”. Przeczyła temu

wprawdzie akcja „Burza”, prowadzona przez Armię Krajową (AK) na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej i na Lubelszczyźnie, ale dowództwo AK w ten sposób chciało wzmocnić swoją pozycję wobec Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS). Skutki były tragiczne, ale czy oceny powstania można dokonać wyłącznie na ich podstawie?². Zdaniem Piotra Zychowicza tak³. Teza ta, co najmniej kontrowersyjna⁴, podobnie jak i inne zawarte

* Pisownia oryginalna. Postawiona w tytule teza o „polskim samobójstwie” wyraźnie odbiega od powtarzanych przez polityków wywodów o konieczności podjęcia insurekcji narodowej w 1944 r. Bodajże najważniejszy głos w uformowaniu takich poglądów zabrał prezydent RP Lech Wałęsa, który w 1994 r. mówił, że decyzja nie była samobójcza, ale stała się nią, gdy „Stalin odpowiedział zgodą na zagładę miasta”. Zob. *Prezydent Niemiec w 50. rocznicę Powstania Warszawskiego. Proszę o przebaczenie*, „Gazeta Wyborcza”, nr 178 (1562), 2 VIII 1994, s. 1.

¹ W pięćdziesiątą rocznicę powstania Jan Paweł II w liście do powstańców pisał m.in.: „Powstanie było wydarzeniem wielkim, zarówno w swoim heroizmie, jak i tragizmie [...] Wydarzeniem pozostającym w jakimś logicznym ciągu z dziejami naszej ojczyzny przynajmniej na przestrzeni ostatnich stuleci [...] było to zwieńczenie powstania trwającego na ziemiach polskich przez cały okres II wojny światowej”. Zob. P. Wroński, *Defilada 50 lat za późno*, „Gazeta Wyborcza”, nr 178 (1562), 2 VIII 1994, s. 3.

² Pogląd taki zaprezentował już w październiku 1944 r. organ prasowy ZWZ-AK. Dowodzona w nim, że żołnierze AK walczyli „o wartości w życiu Narodu największe”, ale także, że zapłacili za to cenę najwyższą. Pisano: „Jest ona olbrzymia w rachunku ludzkiego cierpienia, w rachunku ofiar ludzkiego życia, w rachunku strat materialnych i kulturalnych. Jest ona szczególnie dotkliwa w rachunku strat tej najcenniejszej z narodowych wartości, kwiatu zarazem i owocu narodu, zapalnej i entuzjastycznej, bezinteresownie ofiarnej młodzieży”. „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. V (LVI), nr specjalny 4 (205), 2004, cz. IV. „Biuletyn Informacyjny”. *Przedruk roczników 1944–1945. Powstanie warszawskie i konspiracja*, s. 2720 [Po walce, „Biuletyn Informacyjny”, R. VI, 4 X 1944, nr 102 (310)].

³ Inaczej kwestię tę postrzegano w organie prasowym ZWZ-AK, w który pisano: „Rachunek naszych strat i zysków, zasług i błędów, ofiar i uzyskanych wartości – przekazać musimy historii”. Zob. „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. V (LVI), nr specjalny 4 (205), 2004, cz. IV. „Biuletyn Informacyjny”. *Przedruk roczników 1944–1945. Powstanie warszawskie i konspiracja...*, s. 2720.

⁴ Eugeniusz Duraczyński, wnikliwie analizując powstanie warszawskie w historiografii, stwierdził nie bez racji, że „na historyku ciąży obowiązek wszechstronnego zbadania wszystkich okoliczności i możliwych ówczesnie do realizacji wariantów, z uwarunkowaniami natury psychologicznej włącznie, a nade wszystko na-

w książce poglądy, daje wystarczającą podstawę, by ustosunkować się wobec przemyśleń, spekulacji, ale i ciekawych, nowatorskich też zaprezentowanych przez Autora⁵.

Powstanie warszawskie doczekało się licznej literatury dotyczącej praktycznie wszystkich jego aspektów⁶. Dużo pisano zwłaszcza o bohaterstwie żołnierzy, woli walki i cier-

pieniach ludności cywilnej⁷. Znacznie mniej o hekatombie duszy Warszawy, czyli zagładzie zabytków, galerii czy rodzinnych kolekcji dzieł sztuki⁸. Fakty te przysłał ten, sam w sobie, heroiczny akt, któremu nadano w III Rzeczypospolitej niezmiernie wysoką rangę⁹. Co roku, w rocznicę powstania, o godz. 17.00 Warszawa oddaje hołd swoim bohaterom, budując na tym

leży zmierzyć się z kardynalnym pytaniem, czy powstanie było istotnie nieuchronne, politycznie i historycznie konieczne”. Zob. E. Duraczyński, *Powstanie warszawskie – badań i sporów ciąg dalszy*, „Dzieje Najnowsze”, 1995, nr 1, s. 82.

⁵ W mojej opinii spełniła się swoista „przepowiednia” prof. Krzysztofa Dunin-Wąsowicza, który w 1994 r. rozwijając myśl prof. Eugeniusza Duraczyńskiego o tym, że „zagadnienie podjęcia decyzji i owe następstwa [będą – M. S.] przez dziesiątki lat rozpatrywane”, mówił: „Jest to temat publicystyczny, który budzić będzie długo emocje i różne opinie: od stwierdzenia, że powstanie było zwycięstwem, aż po oceny, że było kompletną klęską”. Zob. *Stan i potrzeby badań nad powstaniem warszawskim. Dyskusja redakcyjna*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 3, s. 4.

⁶ J. M. Ciechanowski, *Powstanie warszawskie: zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Londyn 1971; A. Skarżyński, *Polityczne przyczyny powstania warszawskiego*, Warszawa 1964; J. K. Zawodny, *Powstanie Warszawskie w walce i dyplomacji*, Warszawa 1994; idem, *Uczestnicy i świadkowie Powstania Warszawskiego. Wywiady*, Warszawa 1994; A. Przygoński, *Powstanie Warszawskie w sierpniu 1944 r.*, t. 1–2, Warszawa 1988; *Stalin a Powstanie Warszawskie. Dokumenty*, oprac. i wstęp. T. Strzębosz, Warszawa 1994; S. Salomonowicz, *Powstanie Warszawskie: próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Warszawa 1981 (drugi obieg); Z. A. Derwiński, *W okowach wielkiej trójki: polityka zagraniczna rządu Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka (14 lipiec 1943 – 28 listopad 1944)*, Melbourne 2012; M. J. Kwiatkowski, „*Tu mówi Warszawa*”... *Dni powstania w audycjach Polskiego Radia i dokumentach niemieckich*, Warszawa 1994; K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994; K. K. Kunert, *Rzeczpospolita Walcząca. Powstanie warszawskie 1944, kalendarium*, Warszawa 1994; T. Żencykowski, *Samotny bój Warszawy*, Paryż 1985.

⁷ Zob. m.in.: J. K. M. Hanson, *Nadludzkiej poddani próbie: ludność cywilna Warszawy w powstaniu 1944 r.*, Warszawa 2004; *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. IV: *lipiec–październik*, Londyn 1977; *Ludność cywilna w powstaniu warszawskim*, [t.] 1: *Pamiętniki, relacje, zeznania*, cz. 1–2, wybór i oprac. M. M. Drozdowski, M. Maniakówna, T. Strzembosz, Warszawa 1974; [t.] 2: *Archiwalia*, wybór, oprac. i wstęp M. Getter, A. Janowski, Warszawa 1974; t. 3: *Prasa, druki ulotne i inne publikacje powstańcze*, wybrali W. Bartoszewski, L. Dobroszycki, oprac. i wstęp. W. Bartoszewski, Warszawa 1974; *Exodus Warszawy: ludzie i miasto po powstaniu 1944*, [cz.] 1: *Pamiętniki, relacje*, wybór i oprac. M. Berezowska, E. Borecka, K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1992; [cz.] 2: *Pamiętniki, relacje*, Warszawa 1993; [cz.] 3: *Archiwalia*, red. M. M. Drozdowski, Warszawa 1994; [cz.] 4: *Archiwalia*, Warszawa 1994; [cz.] 5: *Prasa*, wybrali i oprac. J. Górski et al., Warszawa 1995.

⁸ Aleksander Małachowski po latach pytał, „czy wolno było za nie [dobre skutki powstania – M. S.] zapłacić tak straszną cenę dwustu tysięcy zabitych i cenę zburzenia do fundamentów ogromnego europejskiego miasta?” Odpowiadając, skonstatował, że „przykład czeskiej Pragi jest koronnym dowodem na okoliczność zbrodniczej nieodpowiedzialności powstańczej decyzji i unaocznia wyraźnie tę brednię o dobroczynnych dla Polski skutkach tragedii [Warszawy]”. Zob. A. Małachowski, *Nieodświętne prawdy*, „Wiadomości Kulturalne”, nr 12, 14 VIII 1994, s. 3. Jakże inaczej, odnośnie do zagłady duszy miasta, brzmią słowa Stanisława Broniewskiego ps. „Orsza”, naczelnika Szarych Szeregów, który w 1994 r. mówił: „Po 50 latach od wybuchu Powstania Warszawskiego możemy wreszcie powiedzieć, że nasza walka była wygrana. Było to zwycięstwo ducha nad materią”. Cyt. za: E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 72.

⁹ Przykładem obchody 50. rocznicy wybuchu powstania, podczas których ówczesny prezydent RP Lech Wałęsa, cytując słowa Jana Stanisława Jankowskiego, mówił do kombatantów, że wywołanie powstania było czynem nieuchronnym i że „nie mieliśmy wówczas dobrego wyjścia”. Podkreślał także, że „W takiej sytuacji pozostaje tylko wierność Bogu i Ojczyźnie. Wobec reguł honoru i wobec samego siebie. Trzeba było postawić wszystko na jedną kartę”. Przekonywał, że „tej bitwy nie przegrali”, że zwyciężyli! Zob. *Warszawo! Zwyciężyłaś!*, „Gazeta Wyborcza”, nr 176 (1560), 30–31 VII 1994, s. 1.

mit miasta niezłomnego!¹⁰ Obraz taki dociera do szerokiego gremium odbiorców, którzy coraz słabiej znając historię XX w., bazują jedynie na przekazach telewizyjnych. W ten sposób powstaje obraz nierzeczywisty, daleki od prawdy historycznej, pozbawiony elementów krytycznych właściwych naukowym opracowaniom.

Aktualna recepcja nie jest więc spójna z rzeczywistymi wydarzeniami. Z jednej strony, mamy obraz historiografii pokazujący bohaterstwo i zagładę miasta, odwagę i ofiarność żołnierzy AK i cywilów czy też bezmierną skalę przemocy Niemców i ich sojuszników (m.in. Rosjan, Ukraińców, Azerów)¹¹. Z drugiej, pamięć zbiorową tych, co przeżyli, i ich potomków, która wyraźnie kontrastuje z tą „tragiczną idyllicznością”¹². Z tej właśnie przyczyny powstała książka Piotra Zychowicza, absolwenta historii Uniwersytetu Warszawskiego, który, czego zresztą w swej książce nie ukrywa, od dawna znał drugą stronę medalu; wiedział z relacji rodziny, jakim wstrząsem i hekatombą była dla warszawiaków klęska powstania. Ale nie ta doznana po 63 dniach nierównej, skazanej na przegraną walki, a ta, która przyszła już po pierwszych kilku początkowych dobach.

Nawiązując do tytułu, uwagi sformułowałem w punktach. Rezygnując z klasycznego omówienia, nie ulega dla mnie wątpliwości, że powstała książka popularnonaukowa, ale czy historyczna? Czy, podobnie jak w odniesieniu do poprzedniej pozycji Autora, tj. *Pakt Ribbentrop–Beck*, mamy do czynienia z *historical fiction*, czy też jest to rzetelne opracowanie. Niestety, co podnieść wypada, Autor stworzył swoistą hybrydę. Napisał pracę popularną dla szerokiego spektrum odbiorców, ale dokładna analiza wiedzy jednak do konstatacji, że mamy do czynienia z rzetelnym studium opartym na dobrej bazie źródłowej z licznymi cytatami.

Jednakże żaden (sic!) z tych cytatów nie został opatrzony odsyłaczem, a w pracy nie ma ani jednego przypisu! Dlaczego? Nie zakładam złej woli Autora w cytowaniu źródeł, ale rzetelność fachu nakazuje znać warsztat naukowy historyka. I jeśli nawet przyjmujemy, że bliżej mu do anglosaskiej szkoły pisania, to przecież nie wyklucza ona przypisów umieszczonych na końcu książki, które nie zakłócają narracji tekstu zasadniczego, a dają możliwość czytelnikom nieco bardziej dociekliwym i profesjonalnym lepszego jej zrozumienia. Czy było warto tak postąpić?

Praca, którą czyta się dobrze, nie była lekturą miłą, łatwą i przyjemną! Nie przeczytałem jej dla relaksu, „do poduszki”, bo nie jest to możliwe. Nie można relaksować się, czytając, jak w latach 1939–1945 kierownictwo polityczne i wojskowe Polski... oszalało! Jak, nie wiedzieć czemu, ludzie ci postanowili doprowadzić do upadku wszystkich przedwojennych wartości wyznawanych przez Józefa Piłsudskiego i znaczną część społeczeństwa II Rzeczypospolitej. Nie można przestać zastanawiać się, dlaczego elity te kierowały się nie polską, lecz sowiecką racją stanu, co autor ujął stwierdzeniem, że „polityka prowadzona przez Polskę podczas drugiej wojny światowej szła wbrew polskiemu interesowi narodowemu” (s. 10). Ta swoista antyhagiografia powstania warszawskiego, jeśli wolno użyć takiego porównania, to kilkaset stron analiz polskich porażek, obsesji, *whishful thinking* (myślenia życzeniowego), a nawet serwilizmu. Cech charakteryzujących, zdaniem Autora, ówczesne elity (z wyjątkiem niewielkiego grona piłsudczyków i narodowców).

Piotr Zychowicz nie zostawia czytelnikowi marginesu, nieustannie przekonując go do swych racji. Czyni to z dużą umiejętnością, ale czy postępuje właściwie? Odniosłem przy tym

¹⁰ Zob. m.in.: <http://tvn.warszawa.tvn24.pl/raport,69-rocznica-powstania-warszawskiego,229.html>; <http://www.youtube.com/watch?v=OgBRWLps884>; http://www.youtube.com/watch?v=5UDh8R_JMMU

¹¹ R.-D. Müller, *Wspólnicy Hitlera. Formacje sojusznicze Wehrmachtu na froncie wschodnim*, Warszawa 2010.

¹² Znamiennego wywiadu w 1994 r. udzielił Adam Bień, członek Krajowej Rady Ministrów, stwierdzając, że powstanie „było [...] omyłką”, a walka „była daremna i daremne stały się wszystkie poniesione ofiary”. Zob. *Rozmowa z min. Adamem Bieniem I z-cą Delegata Rządu na Kraj w 1944 r.*, „Życie Warszawy” (dodatek cotygodniowy „Niedziela”), nr 183/184, 30–31 VII 1944, s. 3.

wrażenie, że celowo zafundował on czytelnikom rodzaj katharsis, aby obudzić w nich refleksje nad historią Polski i Polaków w okresie II wojny światowej. Napisał książkę niebanalną, ale także taką, która wymaga uwag, pytań, komentarzy, refleksji i opinii. Oto one.

1. Tytuł książki jest zdecydowanie „za wąski” w stosunku do treści. W świetle całości przekazu możemy raczej mówić o „oblędzie 1939–1945”.

2. Książka została napisana z tezą, że „nie ma takiego błędu, którego nie popełniliby Polacy”, jak mawiał Winston Churchill.

3. Zychowicz dobrze orientuje się w literaturze tematu i źródłach¹³, ale wykorzystuje je wyłącznie do udowadniania tezy: „żli Sowieci, lepsi Niemcy”.

4. Autor sformułował bardzo jednoznaczne tezy, dokumentując je źródłami, które potwierdziły ich zasadność, ale nie przedstawił kontrtezy, nie skonfrontował faktów, nie przeprowadził dyskursu naukowego¹⁴.

5. Zychowicz jest przekonany, że o klęskach Polski i jej narodu przesądzi nie zaborcy, ale sami Polacy (s. 9). W swym poglądzie, chociaż tego nie wyartykułował, jest tożsamy z prof. Michałem Bobrzyńskim, który przyczynił się do upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w. upatrywał przede wszystkim w kondycji szlachty, magnaterii i duchowieństwa¹⁵.

6. Rozkaz Edwarda Śmigłego-Rydza „z bolszewikami nie walczyć” uznał Zychowicz za szkodliwy, dowodząc, że przez niego „oddaliśmy Stalinowi połowę ojczyzny niemal bez jednego wystrzału” (s. 11). Trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że rozkaz nie był bez wpływu na relacje polsko-sowieckie, ale Autor

zdaje się zapominać, jaka była motywacja Naczelnego Wodza¹⁶.

7. Autor postawił zasadne pytanie: jak to było możliwe, że Polacy dali się sprowokować Sowiecom przy podejmowaniu decyzji o wybuchu powstania? (s. 13) Odpowiedzi jednakże w tym miejscu nie udzielił, pozostawiając czytelnikowi zadanie przeczytania całej książki. To ze wszech miar celowe działanie podbudował zresztą wieloma innymi pytaniami (s. 13).

8. O gen. Władysławie Sikorskim sądził: „Był bowiem rzeczywiście wręcz niebywale próżny i łasy na pochlebstwa” (s. 27). Stwierdzenie to bardzo wyraźnie kontrastuje z dotychczasowymi ustaleniami¹⁷.

9. Zychowicz zaprezentował bardzo polskocentryczny punkt widzenia (m.in. stwierdził, że Polska utraciła 15 mln obywateli po pakcie Sikorski–Majski, na co pełna zgoda, ale nie podał, ilu z nich nie było Polakami i jak wyglądała ich tożsamość narodowa i państwowa (s. 32).

10. Utożsamiał interes polityczny III Rzeszy z interesem Polski i opatrzył go stwierdzeniem „czy nam się to podoba, czy nie” (s. 35). Wiele w tym przesady i nadgorliwości.

11. Na pytanie, kto był „lepszy” dla Polaków – Niemcy czy Sowieci, autor odpowiedział jednoznacznie, że ci pierwsi, co jest zresztą motywem przewodnim książki. Jednakże w niektórych miejscach stawia on między okupantami znak równości (np. s. 35).

12. Zychowicz udowadnia, a raczej przekonuje, że skala współpracy czy raczej kolaboracji Polaków z Sowiecami była ogromna. Stwierdził: „Rzadko kto o tym pisze, bo rzecz jest bardzo nieprzyjemna” (s. 48). I dodał, że Polacy wobec Niemców byli jak „bryła szlachetnego złota”¹⁸,

¹³ Nie znaczy to bynajmniej, że bibliografię uznać można za kompletną. Brakuje chociażby odwołań do tekstów dotyczących powstania zamieszczonych w „Dziejach Najnowszych”, nr 3 (1994), nr 1 (1995), nr 3–4 (1988). Ale nie tylko.

¹⁴ E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 82.

¹⁵ M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. piąte, Jerozolima 1944, t. II, s. 219–227 i n.

¹⁶ R. Mirowicz, *Edward Rydz-Śmigły. Działalność wojskowa i polityczna*, Warszawa 1988, s. 211–213.

¹⁷ W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 202–203, 204 i n.

¹⁸ Warto w tym miejscu odnotować wypowiedź prof. Eugeniusza Duraczyńskiego, który w 1994 r. zwrócił uwagę na źródłową edycję dokumentów niemieckich (M. J. Kwiatkowski, „*Tu mówi Warszawa*”...) niecytowanymi zresztą przez Zychowicza, w których odnotowano m.in. próbę podjęcia rozmów 28 lipca i 2 sierpnia 1944 r. przez Niemców z dowództwem AK. Zob. E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 74.

ale ci sami (czy rzeczywiście?) Polacy wobec Sowietów przedstawiali się jako „zbiornisko potencjalnych kolaborantów” (s. 48).

13. Autor dowodzi, że Gwardia Ludowa/Armia Ludowa były agenturą sowiecką działającą przeciw państwu polskiemu i że ZWZ-AK na rozkaz gen. W. Sikorskiego nie podjęła wystarczających przeciwko nim działań (rozdział *Uwaga! Czerwoni!*). Stwierdzenie to jest prawdziwe, ale postulat o zlikwidowaniu komunistów przez polski ruch oporu, choć wykonalny, uznać należy, w warunkach okupacji, za niewłaściwy politycznie. W. Sikorski musiał bowiem liczyć się ze Stalinem, a likwidacja komunistów przyspieszyłaby zapewne zerwanie stosunków z ZSRS i formułowanie pomówień o współpracy (wymagowaną oczywiście) Polaków z Niemcami.

14. Zychowicz wielokrotnie powtarza nieweryfikowalną tezę, że po klęsce ZSRS Niemcy zostałyby pokonane przez Anglosasów (m.in. s. 69). Ale dlaczego miałyby się tak stać – nie dowodzi. Podawanie takich „faktów” czyni natomiast z książki esej popularnonaukowy, a nie poważne studium historyczne!

15. Autor bardzo zręcznie dobiera cytaty do tezy, co jest jego prawem, ale zauważyć wypada, że dla ilustracji konkretnej sytuacji (np. teza o zaniechaniu walki z Niemcami, w myśl tzw. ekonomii krwi, s. 80) dobrał dwa odmiennie cytaty: pierwszy za zaniechaniem walki; drugi za jej prowadzeniem. Problem w tym, że pierwszy dotyczy sytuacji z listopada 1943 r., drugi odnosi się do 20 kwietnia 1944 r.

16. Dowodzi bezsensu działań zbrojnych i odwetowych wobec Niemców, gdy za 1 Niemca zabijano co najmniej 50 Polaków (s. 82–84). W tym przypadku ma rację, podobnie wówczas, gdy pisał o brytyjskim wykorzystaniu Polaków jako dywersantów [Anglicy finansowali koncepcję Special Operations Executive (SOE) „podpalenia Europy” rękami narodów okupowanych]. Bardzo trafnie stwierdził, że „strzelaliśmy perłami do wieprzy”, mając na uwadze fakt, że Podziemie zabijało przede wszystkim niemieckich funkcjonariuszy niższego szczebla, a więc najgorszy element (s. 86). Tezy Autora są słuszne, ale krytyka naukowa nakazuje pokazanie całego obrazu, a mamy jedynie jego awers.

Co z rewersem? Nad tym Autor nie zastanawia się, nie informuje czytelnika, że bierny opór jest zasadny, gdy okupant prowadzi bierną okupację (*vide* Francja, Czechy), a w Polsce okupant prowadził nie tylko czynną, ale wręcz dynamicznie aktywną okupację.

17. Znamienne, a dla Zychowicza dziwne, że napisał rozdział 4 – *Spokój za spokojem*, w którym przedstawił podłoże niemieckiej polityki wobec Polaków (sic!). Po co, skoro nie pasuje on do tezy? Odpowiadając: po to, żeby ostatecznie (s. 93) pokazać czytelnikowi, że układ z Niemcami był możliwy, że byli ludzie wśród okupantów, którzy gotowi byli zakończyć represje i skierować PPP przeciwko polskim komunistom i Sowietom (s. 93). Charakterystyczne przy tym, że Autor nie zauważył (być może nie sformułował) pewnej zależności – że głosy o zmianie złej polityki wobec Polaków w 1943 r. były właśnie efektem działań PPP (strzelanie do Niemców), a nie ugody. Czy zachodzi tu paradoks, to inna kwestia. Ale wśród tylu pytań i twardej, jednoznacznych sformułowań tego zabrakło! Autor natomiast, zdając sobie sprawę, że „brzmi to szokująco”, opowiedział się za tym, że Stefan Grot-Rowecki powinien był przyjąć propozycję porozumienia z Niemcami (m.in. składał ją szef gestapo SS-Gruppenführer Heinrich Müller) w sprawie „współpracy wojskowej wymierzonej w Sowietów” (s. 95). Ale w jaki sposób Autor wyobraża sobie zachowanie w tajemnicy tego układu, gdy mówi o ochronie „za wszelką cenę swoich obywateli” (s. 95), a więc m.in. Żydów, których, jak rozumiem, Niemcy powinni byli zwolnić *in gremio* z obozów koncentracyjnych? To samo pytanie zresztą dotyczy Polaków! Niestety odpowiedzi w książce nie ma.

18. W rozumieniu Autora akcja „Burza” była kolaboracją z Sowietami, która w zestawieniu z odmową pomocy przez PPP Polakom zagrożonym przez Ukraińców w 1943 r. na Wołyniu i w roku 1944 w Małopolsce Wschodniej tworzy obraz tragiczny, ale czy prawdziwy? Gdzież bowiem u Autora postulat z poprzednich stron książki, że najważniejsze są cele ogólne? Czy zamiar udziału w uchwyceniu władzy przed Sowietami był zły? Inna kwestia, że Kwatera Główna ZWZ-AK, stawiając takie cele, popełniła tragiczną pomyłkę, któ-

ra kosztowała życie kilkuset tysięcy Polaków (s. 100–101).

19. Subiektywność oceny to cecha (niestety negatywna) książki. Jeśli nawet można próbować to zrozumieć odnośnie do jednoznacznych komentarzy nacechowanych patriotyzmem, to stwierdzenie, że wszystko, co najlepsze pochodziło w Polsce z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a najpiękniejsze miasto to – Wilno (s. 104), jest przesadą i ewidentną nieprawdą, chociażby w zestawieniu ze Lwowem czy Krakowem.

20. Autor pokazał, na przykładzie Nowogródzcyzny, że cicha współpraca (dosłownie „ciche układy”) pozwoliły AK nie tylko opanować sytuację na tym terenie i zapanować nad sowieckimi bandami, co dało ludności cywilnej normalizację, ale także, że dzięki pozyskaniu niemieckiej broni oddziały z ziem północno-wschodnich „były najlepiej uzbrojonymi siłami polskiego podziemia” (s. 109).

21. Można odnieść wrażenie, że Autor inaczej ocenia udział Polaków po stronie aliantów (W. Brytanii, USA), a inaczej po stronie Niemiec (s. 113). Trudno bowiem nie sądzić, że przy całej specyfice Niemiec i W. Brytanii obaj ci „sojusznicy” wykorzystywali jednak Polaków dla swoich celów. I znów brak szerszej perspektywy i kontrapunktu.

22. Zychowicz stwierdził, że Polacy powinni byli zaprzestać walki u boku W. Brytanii już po konferencji w Teheranie (listopad 1943) (s. 141), gdyż o jej ustaleniach „dowiedzieli się niemal natychmiast”¹⁹ (s. 188). Ale którzy to byli Polacy i skąd mieli takie wiadomości? – tego nie napisał. Ważna to informacja i wypada czytelnika poinformować, że mowa o naczelnych władzach politycznych i powtórzyć raz jeszcze, że ustalenia konferencji teherań-

skiej były przedstawiane przez Brytyjczyków w sposób nieprawdziwy. Polski premier otrzymywał więc informacje, które nie wskazywały jednoznacznie na „ostateczne ustalenia” w sprawie powojennych granic Rzeczypospolitej²⁰, a supozycje sowieckie o „niesprawiedliwości” traktatu ryskiego (11 I 1944) uznano za „w gruncie rzeczy tragiczną farsę”²¹. Ponadto władze polskie stale były upewniane przez W. Churchilla, że sytuacja Polski nie uległa zmianie, ale brytyjski premier wywierał także presję na S. Mikołajczyka, aby zaakceptował tzw. linię Curzona²².

23. Pomysł Autora, aby rząd polski na uchodźstwie w 1944 r. postąpił tak samo jak J. Piłsudski w 1917 r., czyli nakazał żołnierzom złożyć broń i dał się internować, jest o tyle interesujący, ile niedorzeczny (s. 147). Marszałek bowiem przewidywał, że Niemcy kajzerowskie wojnę przegrają, a rząd polski w Londynie i dowódcy jego sił zbrojnych wręcz przeciwnie, tzn. liczyli, że wojnę wygrają Brytyjczycy. Różnica subtelna, ale jakże istotna.

24. Kilkunastostronicowy dyskurs, który Autor poświęcił akcji „Burza”, dowodzi, że odmienny punkt widzenia, poparty argumentami, może (a nawet stanowi) alternatywę dla stereotypu – a takim jest nadal przekonanie, że akcja ta służyła pokazaniu i uwiarygodnieniu polskiego podziemia w oczach Stalina jako organizacji niestojącej z bronią u nogi. Autor dowiódł, że „w rzeczywistości chodziło o skłonienie bolszewików do uznania Armii Krajowej i do podjęcia z nią pertraktacji o dopuszczeniu przywódców Polski Podziemnej i przedstawicieli władz w Londynie do rządzenia powojenną Polską” (s. 167). Więcej! Autor uznał działania podjęte w ramach akcji „Burza” za kolaborację (s. 168).

¹⁹ Faktem jest, że 20 grudnia 1943 r., a więc kilkanaście dni po konferencji teherańskiej, minister spraw zagranicznych W. Brytanii A. Eden spotkał się z S. Mikołajczykiem, którego informował o decyzjach podjętych odnośnie do Polski. Mówił bardzo ogólnikowo, ale zapewniał m.in. swego interlokutora, że w sprawie wschodniej granicy Polski „rząd brytyjski zgodzi się na wszystko, na co zgodnie przystaną rządy polski i sowiecki”. Podkreślał także, że dyskusja miała walor „sondażu”, gdyż „nie chcieliśmy ani was, ani nas angażować”. Dodał, że Stalin mówił o linii Curzona i Odrze jako przyszłych granicach. Zob. *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, pr. zbior. red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 274.

²⁰ M. K. Kamiński, *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939–1945*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej 1939–1945*, pr. zbior. red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 735.

²¹ *Ibid.*, s. 738.

²² *Ibid.*, s. 739.

I przyznać należy, że jeśli postrzega się tę akcję tak jak Zychowicz, to nie trzeba słownika wyrazów obcych, żeby nazwać współpracę z Sowietami (nawet wymierzoną przeciwko Niemcom) kolaboracją (s. 169).

25. Autor, pokazując polskie złudzenia wobec Sowietów i Niemców, obrażając rzeczywistość, co doskonale widać na przykładzie Wilna, które, jego zdaniem, PPP mogło dostać od Niemców w zamian za obronę przed Sowietami, a wołało zdobywać! (s. 176) Inaczej tę kwestię postrzegała polska historiografia i taki też obraz przekazywany jest społeczeństwu do dziś²³.

26. Zychowicz używa terminu „Galicja Wschodnia”, co nie jest poprawne. Nie tylko lepiej brzmiąca „Małopolska Wschodnia” jest tu poprawniejsza, ale i bardziej... polska! (s. 184)

27. Książka jest pełna żalu, żalu pod adresem Polaków! Napisana przez Polaka wpisuje się w nurt (jakże nieliczny jeszcze) rozliczenia się z przeszłością, a może, w co chcę wierzyć, w koncepcję uniknięcia w przyszłości podobnych błędów. Raz jeszcze powtórzę: to książka pełna żalu, ale pisana bez żalu, a raczej tak, aby czytelnik ronił łzy nie nad tym, co się stało, ale nad faktem, że tak się właśnie stało! Problem jednakże w tym, że to obraz jednoformatowy, a przez to niebezpieczny, niepokazujący całościowego obrazu – nie to, że zły czy źle napisany, ale mało wiarygodny swą wiarygodnością. Paradoxy ów, w tym konkretnym przypadku, tłumaczy się twierdzeniem, że ten, kto historii II wojny światowej nie zna i „nauczy się” jej z tej książki, ten pozostałą historiografię odrzuci, a tych, co historię znają, jest tak niewiele, że musieliby stać się „doktorami Judydami” i „Siłaczkami” w jednym: aby właściwie przekazać ją tym, którzy chcą, i tym, którzy nie chcą jej poznawać. W ten sposób domknięte koło staje się błędnym kołem. Czy warto takie kreować – to inna kwestia. Przykład intelektualnego oszu-

stwa: Autor udziela rad *ex post* Polskiemu Państwu Podziemnemu (i tym samym indoktrynuje czytelnika), że powinno było słuchać rozkazów Naczelnego Wodza (s. 127). Słusznie, ale..., według Zychowicza, dotyczy to jedynie osoby gen. Kazimierza Sosnkowskiego! Natomiast gdy ppłk Władysław Liniarski „Mścisław” nie wykonywał rozkazów swego dowódcy, tj. gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego (mniejsza o ich zasadność), to Autor określił takie zachowanie mianem „bohaterstwa” (s. 185). I nie o różnice w rozkazach tu chodzi, ale o to, że Autor nie wytłumaczył czytelnikowi (szczególnie temu młodemu), na czym polega meritum problemu. Wielka szkoda!

28. Autor bardzo często, za często, spekuluje myślami postaci, przypisując im (bo gdzie dowody?) stany i emocje. Przykładem stwierdzenie: „ku uciesze Mikołajczyka” (s. 189), czy też: „nietrudno sobie wyobrazić, o czym myślał Stalin...” (s. 378), a także: „Przed oczyma stawał mu [Stalinowi – M. S.] obraz wylatujących w powietrze posterunków NKWD, żołnierzy Armii Czerwonej ginących od strzałów zza węgła...” (s. 378). Historyk nie powinien, i nie może, używać takich stwierdzeń, podobnie jak nie może tak czynić publicysta historyczny bez udokumentowania źródłowego. Przypisywanie bowiem komuś takich zachowań skłania czytelnika do zajęcia jednoznacznego stanowiska, w sytuacji gdy nie wiemy, czy tak rzeczywiście było.

29. Tezy Autora o współpracy z Niemcami jako jedynej alternatywie przed Sowietami są być może zasadne, trafne i celowe, ale na pewno nie do końca osadzone w realiach hekatomby, którą Niemcy „zafundowali” Polakom²⁴. Przykład owego „racjonalnego” działania w postaci Brygady Świętokrzyskiej (s. 190) nie może jednak przesłaniać sytuacji innych oddziałów i innych zachowań. Niewątpliwie prowadzenie walki z Niemcami w obliczu naporu Armii

²³ Zob. m.in.: http://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_%E2%80%9EOstra_Brama%E2%80%9D; http://www.edulandia.pl/edulandia/10,133633,14253440,Jak_przebiegala_operacja_Ostra_Brama_.html

²⁴ Przykładem pierwszy akapit z „Biuletynu Informacyjnego” (BI) z 4 lutego 1943 r., gdzie czytamy: „Ostatnio przeprowadzone na terenie całej GG łapanki, w skali niewidzianej dotychczas – wywołały wśród ludności naszej pewien popłoch i zniecierpliwienie, wyrażające się w takich oto słowach: »Dajcie nam broń! Nie damy się zarzynać jak barany!«, »Dlaczego rząd nasz niczego nie przedsięwzięje?... Róbmny powstanie«

Czerwonej było niecelowe²⁵, ale kierownictwo AK decyzję taką podjęło i ponosi za nią historyczną odpowiedzialność, co nie znaczy, że należy uznawać takie działania za całkowicie nieracjonalne w sytuacji braku wyjścia z sytuacji²⁶. Znalezienie się bowiem między niemieckim młotem a sowieckim kowadłem po prostu uniemożliwiło racjonalne (bierne) działanie w sytuacji, gdy oba zetknąć się musiały. I zetknęły się!

30. Autor bardzo trafnie pokazał mechanizm ubezwłasnowolnienia AK przez prosowiecko nastawionych oficerów (płk Jan Rzepecki, płk Jerzy Kirchmayer, gen. Stanisław Tatar) (s. 204–209). I takie partie książki wiele wnoszą.

31. Należy żałować, że Zychowicz w całej pracy nie przyjął za punkt wyjścia analizy opartej na udokumentowanych i bezspornych źródłach, tak jak to uczynił w przypadku omówienia sprawy zabicia Ludwika Widerszala i Jerzego Makowskiego, oficerów BIP ZWZ-AK (s. 212).

32. Niektóre stwierdzenia Autora budzą zdziwienie. Przykładem konstatacja, że „[Andrzej Popławski – M. S.] »Sadeczko« miałby dzisiaj pomnik w każdym polskim mieście,

gdyby zamiast Makowieckiego i Widerszala zastrzelił Gomułkę, Bieruta, Spychalskiego i Moczara” (s. 212). Nie dlatego wszakże, że tak by nie było, ale dlatego, że nie miało to znaczenia, gdyż jednych zastąpiliby inni i nie wiadomo, czy nie gorsi. A nawet jeśli tak by nie było, to antycypowanie faktów jest niedopuszczalne w krytyce naukowej.

33. Prawie połowa książki nie dotyczy tytułowego obłędu, ale obłędu w ogóle; obłędu, jaki w latach II wojny światowej ogarnął polskie elity rządzące. Niemniej jednak, oddając sprawiedliwość Autorowi, przyznać trzeba, że dobrze trzyma się on konwencji książki, kreśląc elementy i przyczyny małych obłędów, które złożyły się na największy z nich – powstanie warszawskie! (s. 229)

34. Zychowicz zdecydowanie odrzuca tezę, że powstanie wywołano po to, żeby zdemontować światu „sprzeciw wobec oddania Polski w łapska Stalina” (s. 235), nazywając ją „całkowicie nielogiczną” (s. 235). Tworzy jednak konstrukcje myślowe trudne do jednoznacznej oceny. Jeśli nawet przyjąć, że sensowniejsza byłaby walka z Sowietami niż Niemcami²⁷, to już konkluzja, że „rzeczywiście byłby

ipt.”. Zob. „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. IV (LV), nr specjalny 3 (200), 2003, cz. III. „*Biuletyn Informacyjny*”. *Przedruk rocznika 1944. Konspiracja*, s. 1606; W czerwcu BI pisał, że „Śmiertelny, odwieczny nasz wróg – Niemcy, uznali, że ta wojna stanowi dla nich wyjątkową sposobność do rozprawienia się z naszym narodem raz na zawsze. Celem ich jest nie tylko niedopuszczenie do wskrzeszenia państwa polskiego, ale zupełne wystąpienie i zgładzenie z powierzchni narodu polskiego i jego kultury”. Zob. *ibid.*, s. 1648–1649. W grudniu donosił: „Ostatnie dni codziennie przynoszą czerwone nekrologi zakładników z podpisem mordercy niemieckiego. Egzekucje zakładników raz po raz wstrząsają społeczeństwem. Wszyscy jednak wiemy, że są to ofiary walki nieubłaganej, walki, z której dumni są wszyscy Polacy”. Zob. *ibid.*, s. 1723. W styczniu 1944 r. BI wiadomości z Kraju rozpoczął od stwierdzeń: „Mordy i łgarstwa. Terror niemiecki trwa [...] Równocześnie wszystkie relacje stwierdzają, że od pewnego czasu nastąpiło wyraźne zaostrzenie »metod śledczych«”. Zob. *ibid.*, s. 1743 itd.

²⁵ Marek Kazimierz Kamiński pisał, że Stalinowi, pod koniec 1943 r., gdy w rozmowie z Rooseveltem mówił o warunkach (zerwanie powiązań z Niemcami i wezwanie do ogólnonarodowego powstania) nawiązania stosunków między ZSRS a Polską, „zależało jedynie na tym, aby wkraczająca do Polski Armia Czerwona zastała kraj wyniszczony i krwawo spacyfikowany przez Niemców”. Słusznie przy tym skonstatował, że „jakiekolwiek masowe i nieprzemyślane akcje, wymierzone w hitlerowski aparat przemocy, spotkałyby się bowiem niewątpliwie z terrorem rozpiętym na jeszcze większą skalę”. Zob. M. K. Kamiński, *op. cit.*, s. 734.

²⁶ Warto zwrócić m.in. uwagę na fakt, że w Warszawie, w czasie powstania, znajdowali się: wicepremier rządu Jan Stanisław Jankowski, Krajowa Rada Ministrów i Rada Jedności Narodowej, czyli najważniejsze władze PPP. Marek Kazimierz Kamiński tak to oceniał: „W tej sytuacji Stalin nie mógł być zainteresowany w udzieleniu skutecznej pomocy walczącej Warszawie, gdyż zwycięstwo powstańców pozwoliłoby na ujawnienie się wobec władz sowieckich części legalnego rządu, podważając tym samym egzystencję marionetkowego tworu, zwanego PKWN”. Zob. M. K. Kamiński, *op. cit.*, s. 747.

²⁷ Odmienne taką koncepcję ocenił Stanisław Salmonowicz, stwierdzając: „Realizm nakazuje nam powiedzieć, że prawdopodobnie (ale nie na pewno!) kapitulacja [wobec Rosjan – M. S.] kosztowałyby naród polski

to dobitny protest przeciwko oddaniu Polski na pastwę Stalina, protest, który odbiłby się głośnym echem” (s. 235–236), nie daje odpowiedzi na pytanie, jakie byłoby to echo. Czy należy rozumieć, że AK uznana zostałaby przez „głośne echo” za organizację kolaborującą z Niemcami, co potwierdziłoby sowieckie propagandowe enuncjacje²⁸, czy też „głośne echo” poszłoby jeszcze dalej, nazywając już nie tylko AK, ale wszystkich Polaków tchórzami i zdrajcami? I co z tego, że epitety byłyby nieprawdziwe, jeśli ich brzmienie niewątpliwie już tak!

35. Autor przekonująco dowodzi, że powstanie w Warszawie nie musiało wybuchnąć, gdyby nie decyzje Komendy Głównej AK (s. 242). Nie ma bowiem wystarczających przesłanek do mówienia o spontaniczności młodzieży²⁹, a są takie, aby stwierdzić, że AK było wojskiem, i to wojskiem zdyscyplinowanym³⁰ (s. 243).

36. Zychowicz za decyzję o wybuchu powstania uznaje fakt, że nieformalnie odebrano Borowi-Komorowskiemu dowodzenie AK (s. 247). Bardzo ciekawe spostrzeżenie, ale gdzie dowody? Znamienne przy tym, że Autor 11 stron dalej stwierdził, że faktycznym (choć nadal nieformalnym!) dowódcą AK został gen. Leopold Okulicki (s. 258), co nie może stanowić dowodu przesądzającego.

37. Znamienne także, że Autor całą (lub prawie całą) winą za powstanie obarczył gen. Okulickiego, którego do kraju wysłał przeciw... gen. Kazimierz Sosnkowski, zdeklarowany przeciwnik powstania! Charakterystyczne przy tym, że Okulicki polecał do Polski z instrukcjami, aby do powstania nie dopuścić. Szkoda, że Zychowicz nie dowiódł, co spowo-

dowało, że Okulicki, wsiadając do samolotu w Brindisi (a może jeszcze w Londynie?) jako przeciwnik powstania w Warszawie (czy rzeczywiście?), wylądował pod Krakowem na spadochronie jako jego zagorzały zwolennik. Skąd taka metamorfoza i czy miała ona związek z domysłem o współpracy z wywiadem sowieckim? Tych wątpliwości Autor nie wyjaśnił, tłumacząc się brakiem dowodów źródłowych w postaci niedostępnych archiwaliów sowieckich.

38. Autor jednoznacznie przesądza fakt, że tylko w polskiej i bolszewickiej armii oficer, który stwierdza, że jeśli nie otrzyma pomocy, to „przynajmniej umrzemy w walce” (s. 279), zostałby „natychmiast rozbrojony i aresztowany przez własnych podwładnych” (s. 279). Przeczą temu oczywiste fakty dotyczące m.in. armii japońskiej czy niemieckiej, a zapewne wielu, wielu innych.

39. Zychowicz pokazał prawdopodobne kulisy spisku Okulickiego, Pełczyńskiego i Chruściela, którzy 31 lipca 1944 r. „przekonali” Bora-Komorowskiego, przy pomocy spreparowanej mistyfikacji, o konieczności wywołania powstania (s. 286–387). Wielce znamienne, a zarazem odrażające to było działanie. I to w książce widać doskonale.

40. Rozdział *Bój bez broni* jest najbardziej wstrząsający i nie dlatego, że Autor opisał w nim dantejskie sceny powstania, ale dlatego, że przytoczył suche fakty, w tym wstrząsające dane liczbowe (s. 301–309).

41. Książka ma wiele emocjonalnych, odautorskich dygresji (m.in. s. 331, 363), które nie mieszczą się w kanonie pracy naukowej, ale w tym konkretnym przypadku służą narracji, powodują, że czytelnik ma (ale czy tak jest?)

o wiele mniej, jednak nawet jeśli była możliwa – stanowiłaby decyzję o licznych pasywach. Decyzja walki była jeszcze jedną próbą samookreślenia się narodu polskiego”. Zob. S. Salmonowicz, *Powstanie warszawskie. Próba uporządkowania problemów genezy i oceny ogólnej*, Toruń 1990, s. 115.

²⁸ Nie można ignorować faktu, że Stalin 1 grudnia 1943 r. w rozmowie z F. D. Rooseveltem oskarżył „władze Rzeczypospolitej o powiązania z Niemcami, AK zaś o mordownie sowieckich partyzantów zamiast podejmowania walki ze wspólnym wrogiem”. Zob. M. K. Kamiński, *op. cit.*, s. 734.

²⁹ Pięćdziesiąt lat po powstaniu warszawskim Aleksander Małachowski skonstatował, że przywódcy polityczni i dowódcy AK „nie umieli myśleć kategoriami historycznymi. Zamiast naczelnej troski, by nas ocalić, rzucali nasze życie na teren walki politycznej. Naiwnie wierzyli, że jeśli na terenach Polski zaistnieją, choć przez chwilę, prawowite, polskie, londyńskie władze, to Stalin i pozostali mocarze tego świata uszanują naszą ofiarę”. Zob. A. Małachowski, *O sprawiedliwość dla półwiecza*, „Wiadomości Kulturalne”, nr 11, 7 VIII 1994, s. 3.

³⁰ Na ten temat: E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 83.

poznać dosłowne (a niejednokrotnie dosadne) zdanie i opinie Autora.

42. Rozdział *Ludobójstwo '44* to jeden wielki akt oskarżenia przeciwko dowódcom powstania warszawskiego. Akt, w którym stale i merytorycznie przemawia prokurator. Ale należy wymóg „procesu” nie został niestety spełniony – zabrakło „obrońcy z urzędu”. Autor stworzył obraz niezwykle poruszający, dobierając wydarzenia i fakty tak, aby czytelnik mógł zobaczyć własnymi oczami ludobójstwo Warszawy. I to się niewątpliwie udało. Robi to wstrząsające i jednocześnie obłądne wrażenie!

43. Zdaniem Autora warszawiacy bardzo szybko zniecierpliwiłi AK (s. 348). Ale dał się on ponieść emocjom (o to nietrudno przecież w obliczu pisania o hekatombie), gdy pytał, na jakie cele ZWZ-AK wydała pieniądze dostarczone m.in. przez cichociemnych z Londynu (s. 352). I „dlaczego nie zakupiono za nie niezbędnych zapasów na wypadek powstania”? Otóż, jak sam wcześniej pisał, powstania w Warszawie miało nie być, a o zaopatrzeniu prowincji m.in. w medykamenty nie ma w książce słowa!

44. W rozdziale *Powstanie przegrało, ale wygrało* Autor „rozprawił się” z czterema największymi tezami-klamstwami dotyczącymi powstania³¹. I uczynił to nader przekonująco.

45. Po „rozprawieniu się” z powstaniem przeszedł Zychowicz do odrabiania jego legendy (s. 382). Stwierdził, że powstanie i jego skutki w dużym stopniu przyczyniły się do sukcesu komunizmu wśród Polaków (s. 382), co uznać należy za tezę bardzo interesującą, ale także wstęp do dalszych rozważań.

46. Autor, co jest błędem metodycznym, wynikającym z pisania pod konkretną tezę, nie oddał głosu źródłom, które stoją w wyraźnej sprzeczności z przyjętymi przez niego założeniami³².

47. Bardzo wyraźnie pokazał Zychowicz mechanizm działania sowieckiego dyktatora

i jego politykę wobec Polaków, gdy pisał, że około 10 września 1944 r. Polacy gotowi byli na kapitulację, na którą „nie zgodził się” Stalin. Sprowokował on Polaków do wytrwania, pozwalając alianckim samolotom na lądowanie po wschodniej stronie Wisły (s. 394).

48. Autor uważa, że Sowietci zinfiltrowali PPP i rząd na uchodźstwie, co go nie dziwi w świetle ich dokonań na tym polu, szczególnie jeśli zważyć, że tego samego dokonali wobec Amerykanów, Brytyjczyków, a nawet... Niemców (s. 407).

49. Uważna analiza treści książki wiedzie do spostrzeżenia, że Autor steruje strumieniem informacji i faktów, aby niektóre kwestie były zagadką rozwiklaną dopiero na końcu książki. Tak jest m.in. z informacją o osobie, która blokowała kontakty Londynu z Warszawą, szczególnie tuż przed wybuchem powstania. Tajemnicę ujawnił dopiero na s. 416, zdradzając, że chodziło o gen. Stanisława Tatara.

50. Autor podaje bardzo ciekawe informacje o generałach Tatarze i Okulickim, z których wynika, że obaj byli co najmniej sterowani przez sowiecki wywiad. Jeśli tak nie było, byli zapewne agentami NKWD.

51. Autor jest zdeklarowanym zwolennikiem tezy, że żadna współpraca z Sowietami na poziomie partnerskim nie była możliwa. Wielokrotnie w swej pracy udowodnia to twierdzenie, przytaczając odpowiednie fakty i dokonując właściwych dla tezy rozważań. W sposób bardzo wyraźny rozprawia się z ustaleniami dotychczasowej, polskiej historiografii, niejednokrotnie negując *a priori* jej ustalenia. Każdy ma prawo do własnych sądów, ale w opinii Zychowicza nie istnieją żadne przesłanki do analizy tych ustaleń. Musi to budzić i budzi wątpliwości, a zarazem każe postawić pytanie – dlaczego Autor nie opatrzył książki przypisami, w których z powodzeniem mógł naukowo udowodnić postawione tezy. W niewielkim stopniu zmieniłoby to konstrukcję książki, a pozwoliło-

³¹ Eugeniusz Duraczyński stwierdził, że pół wieku po powstaniu w Polsce myśl o tym, że zwyciężyło była bardzo żywa. Pisał: „Odnoszę wrażenie, że do podobnych myśli nawiązują dziś ci wszyscy, którzy straszliwie przegrane powstanie nazywają zwycięskim, oraz ci, którzy próbują określić jego ówczesne i późniejsze miejsce pośród czynników sprawczych historii Polski lat 1945–1990”. Zob. E. Duraczyński, *op. cit.*, s. 86.

³² Zob. przede wszystkim: „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, R. V (LVI), nr specjalny 4 (205), 2004, cz. IV: „Biuletyn Informacyjny”. *Przedruk roczników 1944–1945. Powstanie warszawskie i konspiracja.*

by na podniesienie jej poziomu merytorycznego i metodycznego.

52. Autor wielokrotnie przeciwstawia działania liderów PPP wobec Sowietów identycznym działaniom wobec Niemców. Za każdym razem stwierdza to samo – rozmowy z Niemcami odebrano by jako zdradę, a z Sowietami nie! Nie ma tu sporu, ale brakuje konstatacji, że przywódcy PPP uznawali okupację niemiecką za stan przejściowy, w Sowietach upatrywali zaś potencjalnych sojuszników, przewidując, że alianci Polskę zdradzili.

53. Autor wielokrotnie udziela rad Polakom, ale czyni to *ex post*. Ma to swoje uzasadnienie w świetle konwencji książki, ale nie ma nic wspólnego z historyczną analizą. Uznać należy takie praktyki za spekulacje (m.in. s. 478).

54. Paradoks książki polega na tym, że nigdy nie powstałaby, gdyby nie „oblęd 1944 roku”. Dobrze to czy źle – ocenią czytelnicy.

W moim przekonaniu to „najlepsza”, patriotyczna (w mackiewiczowskim wydaniu)

książka o oblędzie, który osiągnął Polaków w latach II wojny światowej. Książka która jednak nie zamyka (a raczej otwiera) płaszczyzny dalszych sporów i dywagacji. Książka doskonale pasująca do wypowiedzianej prawie dwadzieścia lat temu przez Jerzego Turowicza konstatacji, że „historycy, politologowie i publicyści wiodą i długo jeszcze będą wiedli spory na temat Powstania Warszawskiego: czy decyzja powstania i chwila jego wybuchu były błędem, czy też nim nie były, czy za nieuniknioną klęskę warto było zapłacić śmiercią tysięcy ludzi i zniszczeniem Warszawy”³⁴. Dodajmy, że myśl ta jest ze wszech miar trafna, o czym przekonamy się przy okazji najbliższej, 70. rocznicy wybuchu powstania w Warszawie – 1 sierpnia 2014 r., ale naukowo mało uzasadniona, co uwarunkowane jest brakiem dostępu do archiwaliów sowieckich³⁵.

Marek Sioma
Lublin

* * *

Geoffrey z Monmouth, *Historia królów Brytanii*, tłum. Aleksandra Radomyśka, Armoryka, Biblioteka Tradycji Europejskiej nr 40, Sandomierz 2012, ss. 269

Wiadomość, że na rodzimym rynku wydawniczym pojawił się polski przekład kroniki Geoffreya z Monmouth *Historia regum Britannie* z pewnością ucieszyła niejednego mediewistę. *Historia królów Brytanii*, kronika spisana w pierwszej połowie XII w., zaślęnęła przede wszystkim dzięki obszernemu wykładowi przedchrześcijańskich dziejów Brytanii. Najbardziej znanymi jej bohaterami są postacie króla Artura oraz maga-wieszczka Merlinia. Niezwykle popularne (do dnia dzisiejszego zachowało się ponad 200 rękopisów) i już w średniowieczu kontrowersyjne dzieło angielskiego kronikarza doczekało się licznych wydań

i przekładów – głównie anglojęzycznych. Tym bardziej ucieszyć mogła wiadomość o uprzyśtępnieniu polskiemu czytelnikowi napisanego nieprostą łaciną dzieła.

Trudnego zadania tłumaczenia i wydania dwunastowiecznego tekstu podjęło się sandomierskie wydawnictwo Armoryka, specjalizujące się w opracowywaniu przekładów źródeł historycznych i klasyków literatury dawnych epok. Powiedzmy jednak już na wstępie, że nawet przy dużej dozie dobrej woli trudno jest uznać wykonaną przez Armorykę pracę choćby za poprawną. Nawet zakładając, że wydanie to służyć ma przede wszystkim popularyzacji

³⁴ J. Turowicz, *Powstanie Warszawskie*, „Tygodnik Powszechny”, nr 31 (2351), 3 VIII 1994, s. 1.

³⁵ *Stan i potrzeby...*, s. 12.